REFORMA

DWUTYGODNIK IDEOWO-POLITYCZNY

Rok III — 15 maj 1944 r. — Nr. 4

DWA FRONTY

Dobrze jest od czasu do czasu zrobić przegląd zakamarków naszego życia politycznego. Dobrze jest szukać objawów pocieszających, ale trzeba też podkreślić i wydobyć z zatęchłych kątów rzeczy smutne i niepokojące.

*

Aż dziw bierze patrzyć na pewne koła naszego życia gospodarczego. Nad ich głowami specjalnie oto zawisła groza wstrząsów socjalnych, niesionych przez wiatry od wschodu, a oni drżą ze strachu, ale nie mądrzeją... Opieka nad biedującym robotnikiem nie przynosi nowych pocieszających faktów, zbliżenie świata kapitału i pracy nie następuje, wroga postawa między dwoma obozami wciąż trwa, pieniądze na cele budowy nowej, sprawiedliwej i innej Polski nie płyną w takiej mierze jakbyśmy mieli prawo żądać i oczekiwać. Egoizm i ciasny punkt patrzenia na rzeczywistość wciąż święci triumfy. Przyszły ustawodawca, który już dziś szkicuje polskie prawo socjalne musi bacznie obserwować aktualną postawę naszych sfer gospodarczych i wyciągać należyte wnioski. Dzisiaj jest najwłaściwszy okres dla obserwacji i oceny, które warstwy stanowią rdzeń narodu i w tak ciężkich dniach jakie przeżywamy, dają podstawę do walki i trwania. Lamenty, biadania i patriotyczne toasty, wygłaszane na śniadankach — to grubo za mało.

*

A oto inny obrazek z naszej „camera obscura"...

Szumnie nazwane stronnictwo zrywu narodowego, wydało książeczkę pod maskowanym tytułem „Psychologia emocjonalna".

Obłędna książka. Jest to bezmyślny atak na chrześcijańskie pojęcie dobra, sprawiedliwości i miłości. Szczytem kompromitacji autora i całej grupy, która zafirmowała te brednie jest str. 63, na której ni mniej ni więcej, tylko tak powiedziano: „Na miejsce ideału jednostki doskonałej ma stanąć coś nowego. Na czym ta nowa kreacja ma polegać, dziś nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć". A więc próbuje się burzyć główny filar cywilizacji zachodniej, podważa sę główne prawdy bytu człowieczego, a co dalej?... „Nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć"... Tak nie wolno. Za rzucanie podobnie nieodpowiedzialnych słów w literaturze podziemia należą się autorom baty.

*

Inny wrzód, to podziemna prasa ozonowa. Ci sami ludzie, co przed wojną oszukiwali naród pozorami przymusowego zjednoczenia, dzisiaj atakują Radę Jedności Narodowej, dlatego tylko, że dla nich jako bankrutów, nie reprezentujących zresztą żadnej doktryny, ani kierunku myśli

politycznej, nie ma tam miejsca. Prawdziwa jedność, to nie coctail starych błędów i zwyrodnień.

*

Ozonowe pismo „Tydzień” przedrukowuje zastanawiający i niepokojący artykuł Tennenbauma, polskiego żydka z Londynu na temat przyszłej roli i znaczenia dla Anglii — przemysłu niemieckiego. Podejrzane. Takie myśli drukują dziś polskie pisma w Londynie i przedrukowują je podziem-demagogicznych haseł. Nasza rodzima kiereńszczyzna zapomina o tym, że skrzętnie notować. Trzeba też wzmagać czujność opinii polskiej.

*

Na pewnym skrzydle proletariatu polskiego grają jeszcze stare szablony. Mimo to, że na oczach całego świata zbankrutowała zasada międzynarodowej solidarności proletariatu, mimo to, że przygasły już blaski marksizmu, mimo to, że świat walczy dziś ze zmorą wszelkich dyktatur, są jeszcze grupy i ludzie, którzy szukają rozwiązań na sali licytacyjnej demagogicznych haseł Nasza rodzima kiereńszczyzna zapomina o tym, że komuny nie przelicytuje. Miejmy nadzieję, że kiedyś ludzie ci zrozumieją, że życie narodu, to problem znacznie głębszy, byleby tylko zrozumienie to nie przyszło zapóźno...

*

Toczy się w tej chwili walka o przyszłość... Rozgrywają się na naszych oczach boje polemiczne. Czołowe mózgi wszystkich grup politycznych budują programy przyszłości. Płyną zapowiedzi zdecydowanych reform. Toczą się spory o reformę rolną, o odszkodowanie, czy bez odszkodowań. Wyznacza się ramy i granice dla etatyzacji i reglamentacji. Snuje się plany, dotyczące powojennego majątku bezpańskiego. Wszystko to kwestje ważne, ale nie najważniejsze. Istota sprawy polega na tym, żeby nastąpiło pełne i powszechne zrozumienie, że państwo nasze jest wspólnym dobrem wszystkich Polaków. Dlatego to nie suma zaprojektowanych dekretów, a konstrukcja życia zbiorowego, w której każdy musi znaleźć zakres swoich praw i obowiązków, jest najważniejsza. Robotnik i chłop polski, obok inteligenta z cenzusem naukowym, muszą być włączeni w organizm tworzącego swój byt narodu. Drogą do tej największej reformy życia jest samorząd. Fabryczne rady zakładowe i izby pracy, muszą przynieść największą odmianę. W tych formach narodzi się nowy typ współodpowiedzialnego za naród, świadomego rozgrywanych procesów społecznych i produkcyjnych — robotnika-twórcy. Największą reformę musimy przeprowadzić na szlaku: od nienawiści i rozkładu, do współdziałania.

WSKAZANIA

Ze Stalinem toczy się wymiana not. Prowadzi ją Rząd Polski. Ponadto z Moskwą rozmawiają w naszym imieniu Anglicy i Amerykanie. My w tym zakresie mamy już niewiele do powiedzenia. Możemy tylko przesyłać oficjalnym władzom nasze żądania i uwagi. Na szczęście stanowisko kraju w tej sprawie jest już jasno sformułowane i wypowiedziane. Rząd wie, że nie idziemy na żadne kompromisy. Inaczej sprawa wygląda w kraju. Bolszewizacja wewnętrzna to aktualny temat dla naszych prac i walk. Tutaj szerzy się zaraza czerwonego volksdeutschostwa. Tę zarazę musimy likwidować. Dla naszego rządu przeciwnikiem jest Kreml. Dla nas—Wasilewska

i jej krajowe sługusy. My musimy wyrywać z korzeniami flance czerwonej dyktatury z fabryk, przedmieść i biur. Musimy wytworzyć taką atmosferę i presję opinii, żeby każdy gest i każdy skłon ku Moskwie znalazł natychmiastową reakcję. Musimy zdrajców niszczyć, a słabych przekonywać i nawracać. Musimy uświadomić zalęknionych, którzy już dziś stawiają na czerwonego konia, że ten pozornie zwycięski rumak, nie dojdzie do mety.

Z PRASY I DYWERSJI BOLSZEWICKIEJ

Interesujące i godne ostrzeżenia naszej opinii są ostatnie dywersyjne chwyty propagandy bolszewickiej.

Na czoło nowych perfidnych pomysłów tego frontu wysuwa się tak zwana akcja ludowa.

Krajowi bolszewicy ruszyli do ataku na stronnictwo ludowe. Ale zrobili to nie od frontu, a od kuchni. Uderzenie to nosi charakter walki o firmę. Obserwujemy w tej chwili manewr oparty na oszustwie.

Ostatnio komuna sfabrykowała szereg rzekomych zjazdów i uchwał, z których niby wynika, że stronnictwo ludowe i bataliony chłopskie stanęły w ogólnym, czerwonym, moskiewskim szeregu.

Fałsz i głupota.

Każdy, jako tako orientujący się w podziemnym życiu Polski, obywatel, wie dobrze czem jest i jaką rolę w naszym życiu spełnia S. L. i jego bataliony. Każdy wie, że S. L. jest rdzenną formacją naszego systemu politycznego. Każdy wie, że zarówno w Londynie, jak i w Warszawie S. L. twardo stoi na gruncie prawdziwie polskiego frontu patriotycznego.

Próby mącenia opinii mogą dać pewne wyniki wśród nieświadomych, ale ci nie kształtują ani opinii ani postawy kraju. Grą którą rozpoczęli bolszewicy widocznie jest dla nich poważną deską ratunku skoro w wydawanych ostatnio enuncjacjach, na pierwszym miejscu, nawet przed P.P.R. umieszczają podpisy fikcyjnego Stronnictwa Ludowego.

Chwyty jeszcze raz wskazują na to, że krajowa komuna operuje bluffem i oszustwem.

NARÓD KTÓRY UKOCHAŁ ZDRADĘ

Mamy na myśli Czechów — dziwny to temat. Stoi on na pograniczu patologii narodu. Naród, który ukochał zdradę. Naród bez honoru. Naród który swą misję widzi w słowie interes — oto Czesi.

Dla Polski to ważny problem. Chodzi tu nie o drobiazgi. Ważne jest, czy Rosja w oparciu o Czechosłowację zadominuje nad Europą, czy zbudujemy mocny blok środkowo-europejski, spychający Rosję na wschód, a Niemców na zachód.

Już sama skala zagadnienia dyktuje nam konieczność wyciągania dłoni do zgody z Czechami, ale jak to zrobić? Zdradzili — poszli do Moskwy, wyciągniętą dłoń do zgody odtrącili.

Naród kuglarzy. Hacha służy Niemcom, Benesz Moskwie, a Osusky aliantom. Oto prawidłowy system asekuracji, ale w polityce takie wzory wywołują uczucie obrzydzenia.

Gen. Sikorski propagował ideę środkowo-europejskiego bloku. Powstała już nawet polsko-czeska federacja, ale to już przeszłość. Zerwał ją

Benesz — wierny sługa Stalina, a Gen. Sikorski nie żyje. Nie bez znaczenia jest symbol, że w ostatniej swej ziemskiej podróży Gen. Sikorski był pilotowany przez lotnika Czecha.

Zbliża się okres kiedy będziemy musieli określić polski stosunek już nie do „Zlatej Prahi", a do czerwonej. Dlatego podajemy szereg faktów z przeszłości, rzucających snop światła na ten dziwny naród, który tak bardzo umiłował zdradę.

Wiedeń. Anszlus — czy niepodległość Austrii?

W początkach marca mniejszość czeska zapewnia Schuschniga, że Czesi głosują na rzecz niezależności Austrii. W kilkanaście dni później, 24.III. ta sama delegacja zapewnia przedstawicieli brunatnych koszul, że cała mniejszość czeska odda swe głosy na rzecz nacjonal.-socjalistycznego kierunku.

Przed plebiscytem Czesi żądali odrębnych kartek specjalnego koloru, by mogli udowodnić swoją wierność dla Adolfa Hitlera.

Znane są dzieje wojskowe oddziałów czeskich z poprzedniej wojny. Zdradzili naszych legionistów. Przy każdej okazji rzucali broń. Zdradzili Kołczaka. Pamiętamy rok 1920. Kiedy Węgrzy chcieli przyjść z pomocą walczącej Polsce, Czesi zabronili przemarszu tych wojsk przez swoje terytorium.

Kiedy w 23 r. minister Seyda próbował nawiązać z Czechami przyjazne stosunki spotkał się z furią ataków z tamtej strony.

6.VI.31 r. Masaryk wypowiedział się za oddaniem korytarza pomorskiego Niemcom.

W 26 r. minister Skrzyński proponował traktat sojuszniczy — Czesi propozycję tę odrzucili.

W 20 r., podczas wojny polsko-sowieckiej, Masaryk oświadczył, że „na Ruś Węgierską patrzymy jako na tymczasowy depozyt Rosji, który przy pierwszej sposobności jej zwrócimy".

„Ceskie Slowo" w 1918 r. pisało: „Galicja Wschodnia winna wrócić do Ukrainy, w tem leży interes Czechosłowacji, której obecnie Polska zasłania drogę na wschód".

W stosunkach wewnętrznych tego państwa dominuje zdrada.

30.V.18 r. Czesi ze Słowakami podpisują umowę w Pitsburgu. W umowie tej ustalono, że Słowacja będzie mieć własną administrację, swój sejm i swoje sądy. Wkrótce okazało się, że Czesi oszukali Słowaków Wkrótce Masaryk obwieścił, że autonomia Słowacka jest niemożliwa, gdyż Słowacy są przyzwyczajeni do posłuszeństwa, a nie do rozkazywania i rządzenia.

W 1920 r. podczas wojny z Rosją, korzystając z naszej chwilowej słabości, zabrano nam Śląsk Cieszyński, a później zaczęło się dla polskiej mniejszości na tych terenach stwarzać dwudziestolecie tyranii, wynaradawiania i pałki policyjnej.

Wieloletni i wypróbowany przyjaciel Czech, Nowaczyński w pewnym momencie przetarł oczy i przyznał się do swoich dawnych złudzeń. „Czechy stały się dziś dosłownie dependence sowiecką w Europie Środkowej. Do największej zaś pasji pobudza mnie systematycznie przez Czechosłowację od trzech lat uprawiane judzenie i jątrzenie na nas Litwinów Zarzut jaki trzeba Czechom postawić z powodu ich zdradzieckiej akcji w Kownie należy do bardzo ciężkich. Świadczy on, że Czechy stały się krajem wrogim Polsce".

Takie to słowa rzuca stary przyjaciel Zlatej Prahi, Adolf Nowaczyński. Zebraliśmy tę garść faktów nie po to, żeby budzić złość, a jedynie w celu poznania prawdy, która niestety przyjemna nie jest.

WIOSENNA ZAWIERUCHA

Spóźniona wiosna 1944 r., jako piąta wiosna wojenna, przyniosła światu szereg nieoczekiwanych wydarzeń, które w objektywnej ocenie nie krępujemy się określić mianem zawieruchy, śnieżno-deszczowej zawieruchy.

Okupacja Węgier i Bułgarii przez wojska niemieckie oraz obsadzenie wszystkich podstawowych działów administracji rumuńskiej przez Niemców — to fakty polityczne, świadczące więcej niż o koniecznościach wojennych, do których uciec się musiał protektor — Hitler w stosunku do swoich wasalnych kombatantów. To nie, że Horthy, Antonescu i regenci bułgarscy pozostali na swoich stanowiskach i że zarządzenia wykonawcze o stanie wyjątkowym podpisują członkowie „rządów" tych trzech „niepodległych" narodów, bo źródłem władzy w Budapeszcie, Sofii i Bukareszcie są generałowie — namiestnicy niemieccy, a elementem siły — oddziały Wehrmachtu i SS Trzeciej Rzeszy.

Führer uczuł się na tym odcinku zagrożonym i dlatego Węgry, Bułgaria i Rumunia musiały zrzec się reszty niezależności, jakiej pozory ze strony niemieckiej dla celów propagandowo-politycznych dotychczas tam utrzymywano.

Stało się to pod naciskiem cofającego się frontu i w obawie przed wyłamaniem się tych państw z obozu „pękniętej osi".

Nowy układ stosunków odbywa się według recepty wypróbowanej przez Niemców w krajach podbitych: zamknięcie szkół, likwidacja prasy, masowe aresztowania inteligencji, grabież żywności i wszelkiego dobra materialnego, masakra żydów...

Życie schodzi w podziemia, ścigani ludzie kryją siebie i zagrożony rabunkiem dobytek, Gestapo szaleje, atmosfera podniecona — zawierucha.

Obecność Niemców powoduje wzmożone bombardowania lotnicze, te znowu z kolei ewakuację miast i ośrodków przemysłowych, komplikacje rynkowe, niepokój finansowy.

Zawierucha!

Na froncie południowo-wschodnim uderzenie sowieckie idące dotąd w kierunku zachodnim, na Polskę — „skręciło" nagle na południe, doprowadzając czerwone brygady i dywizje aż do podnoża Karpat i na drogę do delty Dunaju.

Niszczące wszystko działania wojenne przeniosły się na teren rdzennej Rumunii i kierują się w stronę przerażonych grozą sytuacji Węgier.

Spokojne i zażywne miasta i wioski rumuńskie giną w przewalającym się przez nie ogniu zaciętych walk, a przez osiedla i dwory węgierskie przewala się zbrojna masa zielonych grenadierów germańskich, pochłaniająca nawet zapasy siewne, nawet nieodzowne do dalszego istnienia gospodarstw sztuki żywego inwentarza.

Miało być zwycięstwo, a przyszła groza przegranej, rabunek i upadek. Z dalekiego Stalingradu front przetoczył się nad Dunaj.

Zawierucha!

Na polskich terenach linia bojowa zaczęła się jakby stabilizować: Kowel, Tarnopol, Stanisławów stały się punktami silnych przeciwuderzeń nie-

mieckich, które powstrzymały posuwanie się bolszewików na Lwów i Brześć.

W okręgu województwa Wołyńskiego polskie władze cywilne i wojskowe wyszły z konspiracyjnych podziemi i wbrew wszelkim plebiscytom, włączającym te ziemie „na wieki" do Sowietów oraz wbrew sugestiom o „sprawiedliwej" linii Curzona — zadokumentowały charakter i przynależność państwową tych obszarów.

Jedni dowódcy bolszewiccy ustosunkowali się do tych faktów lojalnie, inni zaś zastosowali wobec oficerów i urzędników Rzeczypospolitej metody katyńskie.

Równocześnie polskie oddziały partyzanckie uderzyły na garnizony i biwaki niemieckie, by i drugi „gospodarz" tych ziem przekonał się wreszcie na czyjej własności brutalnie się panoszy.

Zawierucha!

Czy wybór tych środków działania na opinię brytyjską — zapatrzoną oczami swego rządu w tryumfujące Sowiety — jest słuszny, okaże najbliższa przyszłość i ilość faktów „katyńskich", stworzonych przez komendantów bolszewickich.

W każdym razie bezczynność i bierność oraz poddawanie się nastrojom chwili, tak z powodu argesywności rosyjskiej jak i stanowiska Churchilla, mogłyby się okazać większym złem, niż ta wołyńska demonstracja Polski Podziemnej.

Bo po niesławnej mowie Churchilla sprawa polska nie została odłożona na „półkę powojenną".

Świadczy o tym szereg manifestacyj polsko-angielskich, odbytych z udziałem czołowych osobistości obydwu narodów oraz uczestnictwo ministra Romera w rozmowach brytyjsko-amerykańskich, które toczyły się ostatnio w Londynie w okresie wizyty członka rządu U.S.A. — Stetiniusa.

Przyjechał ten pan do Wielkiej Brytanii być może tylko w sprawie znamiennego handlu Sachalinem, który Japonia ustąpiła niedawno Sowietom, co napewno nie mogło się podobać ani rządowi w Londynie, a tymbardziej w Waszyngtonie.

Ale udział ministra Romera w rozmowach u ministra Edena pozwala przypuszczać, że mogło się tam mówić o konsekwencjach tego handlu na odcinku europejskim (a więc i polskim), bowiem handel Sachalinem, to przecież jawne złamanie przez Sowiety solidarności sojuszniczej, którą już przed tym naruszyły nawiązując normalne stosunki dyplomatyczne z rządem Badoglio, z którym Anglia i Stany Zjednoczone rozmawiają dotąd tylko przez komisarzy kapitulacyjnych.

Tak czy inaczej, na Sachalinie Japonia zdradziła Hitlera, a Rosja Anglosasów.

Zawierucha!

Wiosenna pogoda spotęgowała stopień bombardowania twierdzy europejskiej Hitlera przez lotnictwo sojusznicze.

W jednym dniu bombarduje się punkty we Francji, Belgii, Holandii, Rumunii, Bułgarii; znosi z powierzchni ziemi fabryki samolotów w Budapeszcie, Wiener-Neustadt i Akwizgranie, trzyma się alarmem całe terytorium Niemiec, na którym olbrzymie zespoły eskadr amerykańskich szybują z bombami w kierunku Poznania i Gdyni, by w biały dzień w peł-

nym wiosennym słońcu zrzucić niszczące pociski na ostatnie, bezpieczne dotychczas zakłady i urządzenia wojenne Hitlera.

Ginie w ten sposób nasz majątek narodowy, ale masy uciekinierów niemieckich, spędzonych z głębi Rzeszy i G. G. do naszych województw zachodnich ogarnia przy tym przerażenie, że nigdzie już nie ma dla nich spokojnego nieba i że „genialny wszechmocny Führer" — to chyba wprost półgłówek lub desperat, a w każdym razie bankrut, który już niczem skutecznie przeciwstawić się nie umie i nie może.

Głowy niemeckie zaczynają myśleć, usta szeptać, a oczy wyrażać obawę.

Zawierucha!

We Włoszech, na poligonie Cassino i pod Nettuno okres szkolenia dowódców alianckich dobiega końca. Tysiące oficerów i młodszych dowódców brytyjskich i amerykańskich, wymienianych co kilka tygodni, przeszło już konieczne przeszkolenie bojowe i mogą być użyci do inwazji.

A tymczasem rządy alianckie zwróciły się do Hiszpanii, Szwecji i Turcji z żądaniem zaprzestania wymiany i dostaw materiałów wojennych do Niemiec oraz określenia swego stosunku do państw wojujących.

Stany Zjednoczone zaś wypłaciły Szwajcarii milion dolarów w złocie za szkody wyrządzone omyłkowym zbombardowaniem miasteczka, leżącego na granicy tego klasycznie neutralnego państwa.

ORDER SUWOROWA I DYWIZJA KOŚCIUSZKI

Do jakich to tradycyj nawiązuje armia sowiecka?... Czy może do pięknych czynów zbrojnych w walkach o wolność ludów?... Czy może do szlachetnych postaci bojowników walczących z uciskiem despotyzmu, z carską tyranią?... Nie. Armia sowiecka nawiązuje do tradycji Suworowych, Kutuzowych, Paskiewiczów.

W ostatnich czasach carski generał Kutuzow, pogromca Napoleona w wojnie 1812 r., stał się przedmiotem oficjalnego kultu w armii sowieckiej, jego portrety zdobią ściany szkół i instytucyj wojskowych. Jeszcze większym uznaniem cieszy się postać Suworowa, tak dalece, że jako najwyższe odznaczenie wojskowe w armii sowieckiej wprowadzony został order Suworowa.

Przypomnijmy sobie kilka szczegółów charakteryzujących tę postać. Jako pułkownik wojsk rosyjskich za czasów Katarzyny II staje na czele oddziałów przeznaczonych do „zrobienia porządku" w Polsce podczas konfederacji Barskiej. Po zdobyciu Krakowa mianowany zostaje generałem, później obejmuje dowództwo wojsk rosyjskich, które carowa Katarzyna wysłała na podbój Krymu i krajów czarnomorskich. Za pomyślne przeprowadzenie tych zaborczych kampanii i przyłączenie do Rosji nowych obszarów, zamieszkałych przez ludność nierosyjską, otrzymuje awanse i ordery. Następnie dowodzi w nowej zaborczej wojnie z Turcją i znowu przyłącza nowe prowincje do Rosji. Specjalną kartę w jego karierze stanowi akcja przeciwko Polsce podczas powstania Kościuszkowskiego w r. 1794. Ukoronowaniem tej akcji jest wzięcie Warszawy 5 listopada 1794 i słynna rzeź Pragi. Na rozkaz tego „rycerskiego wodza" rozbestwione żołdactwo rosyjskie wyrżnęło całą ludność Pragi, nie oszczędzając kobiet, dzieci i starców.. Za ten „wspaniały wyczyn" został mianowany feldmarszałkiem. Później dowodzi wojskami rosyjskimi, które operowały wspólnie z austrackimi przeciwko rewolucyjnej Francji. Umarł w r. 1800.

Taką to postać bierze sobie za patrona armia sowiecka i jego imieniem nazywa swe najwyższe odznaczenia bojowe. Krwawy satrapa, ujarzmiciel ludów tatarskich, kozackich, kaukaskich, pacyfikator „polskiego buntu” przeciwko carskiej zaborczości, jest przedmiotem czci sowieckiego korpusu oficerskiego, natchnieniem i wzorem do naśladowania dla dowódców sowieckich.

Ma to swoją wielką wymowę. Świadczy, obok wielu innych zjawisk o powrocie Rosji na dawne tory zaborczości i imperializmu, o wskrzeszaniu „istinno ruskich” tradycji politycznych i wojskowych, o wejściu z powrotem na szlak wytknięty przez Piotra Wielkiego, Katarzynę i Mikołaja I.

W armii sowieckiej utworzono oddziały polskie, które nazwano imieniem Kościuszki. To samo imię nosi radiostacja w Moskwie, przeznaczona dla propagandowych audycyj polskich. Kościuszko jako człowiek — to symbol prawości, umiłowania wolności; jako polityk — to przywódca demokratycznego ruchu powstańczego w obronie niepodległości Polski, w obronie Konstytucji 3 Maja, to twórca uniwersału połanieckiego, tego pierwszego w Europie aktu państwowego znoszącego pańszczyznę chłopów; jako żołnierz — to ucieleśnienie rozpaczliwej walki orężnej przeciwko rosyjskiej zachłanności.

Kościuszko i Suworow — dwa krańcowe bieguny... Kościuszko, wódz ludowy w chłopskiej sukmanie, wiodący naród polski do walki pod hasłem niezawisłości politycznej, reform społecznych, demokratycznego ustroju konstytucyjnego. Suworow — to przedstawiciel nienasyconej rosyjskiej zaborczości, narzucający knutem i bagnetami obce jarzmo, ucisk, despotyzm.

System polityczny, który czci Suworowa, nie może czcić Kościuszki. Używając imienia Kościuszki jako szyldu dla zamaskowania swych niecnych zamiarów, dopuszcza się obrazy uczuć polskich, nie mówiąc już o tym, że stanowi to zniewagę świetlanej pamięci tego człowieka i bohatera narodowego.

Wolno Rosji sowieckiej czcić Aleksandra Newskiego, Piotra Wielkiego, Suworowa, Kutuzowa. To jest jej wewnętrzna sprawa, chociaż rzuca ona światło na nastroje i tendencje polityczne panujące w tym kraju.

Ale musimy protestować przeciwko używaniu imienia Kościuszki do celów, które stoją w całkowitej sprzeczności z ideologią tego człowieka, z jego postawą społeczno-polityczną i jego ofiarnym życiem, z jego spuścizną duchową.

„Wstań Kościuszko, ugódź serca,
Co litością mamić śmią.
Znał że litość ów morderca,
Który Pragę zalał krwią!”... (Warszawianka)

Wstań Kościuszko, ugódź serca tych zbałamuconych i otumanionych, co zwodniczym dźwiękiem Twego imienia, dają się wieść na usługi czcicieli Suworowa.

OFIARY

Na fundusz im. Gen. Sikorskiego: Synek zł 1.000, Gamma zł 100.

Na prasę: Jedność zł 30, Kurtyna zł 10, Luźny zł 5, Walenty zł 5, Brackiewicz zł 50.

Na fund. propag.: zł 50.

Sprostowanie: 4 ryzy papieru zamiast od „M” winno być „Kawka”.